



## Ukraina mówi: #7 W stronę trwałego pokoju

### Edwin Bendyk

Witam na siódmej debacie z cyklu „Ukraina mówi”. Spotykamy się z niezwykleymi gośćmi i w czasie niezwykleym, wobec ponurej rocznicy pełnowymiarowej agresji Rosji na Ukrainę. Towarzyszyło tej rocznicy wiele wydarzeń, które przykuwają uwagę, jak chociażby bezprecedensowa wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Kijowie, niezapowiedziana i zaskakująca dla większości obserwatorów. Potem nastąpiły zaplanowana wizyta w Warszawie i przemówienie Joe Bidena na Zamku Królewskim. We wcześniejszej Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium uczestniczyło wielu ważnych polityków i padło sporo istotnych słów. Ten kontekst będzie towarzyszył naszej rozmowie.

Pretekstem jest niezwykle ważny i ciekawy dokument, który przedstawiciele ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego ogłosili w Monachium: *Nigdy więcej 2.0. Manifest trwałego pokoju*<sup>1</sup>. Jak powinien wyglądać świat po wojnie? Jaki

### Cykl debat Fundacji im. Stefana Batorego i tygodnika „Polityka”

Rosyjska agresja i wojna z Ukrainą zdominowały uwagę mediów publicznych. Patrzymy w napięciu na doniesienia z pola walki. Z trwogą przyglądamy się bombardowaniu miast i cierpieniu ludności cywilnej. Informacje i widok osób uciekających przed wojną wywołują współczucie i gesty bezprecedensowej solidarności.

W natłoku doniesień i wiadomości ginie często głos samej Ukrainy, jej mieszkanki i mieszkańców. Skąd się bierze taka skuteczność ukraińskiego sprzeciwu i odporność społeczeństwa? Jakie cele wyznaczają sobie Ukraińcy, stawiając zbrojny opór rosyjskiej agresji? Jakie są granice pokojowego kompromisu? Jakie są aspiracje ukraińskiego społeczeństwa wobec Unii Europejskiej, NATO i innych sojuszy? Jak ma wyglądać

1 *Nigdy więcej 2.0. Manifest trwałego pokoju. Sustainable Peace Manifesto. Never Again 2.0*, <https://sustainablepeacemanifesto.org>.

pokój będzie efektem jej zakończenia? Nie wiemy, kiedy ta wojna się zakończy, ale – jak piszą autorki i autorzy dokumentu – każdy dzień przybliża do jej zakończenia. Badania socjologiczne niezmiennie potwierdzają: w Ukrainie nikt nie wątpi w zwycięstwo, a większość Ukraińców jest przekonana, że mimo ciężkich czasów sprawy idą w dobrym kierunku.

Jak należy ocenić to, co się wydarzyło przy okazji rocznicy agresji, począwszy od konferencji w Monachium? Czy to, co mówili Olaf Scholz i Emmanuel Macron, coś zmieniło, jeśli chodzi o europejską politykę wobec wojny w Ukrainie? Na ile wizyta Joe Bidena w Kijowie była przełomowym wydarzeniem?

powojenna odbudowa kraju? Jak będą układać się relacje Ukrainy z państwami sąsiednimi?

To tylko kilka pytań, które zadamy ukraińskim ekspertom, publicystom, artystom, politykom. Nie mamy wątpliwości, że w Ukrainie tworzy się dziś przyszłość, a jej kształt w wielkim stopniu zależy będzie od mieszkańców i mieszkańek Ukrainy. Posłuchajmy ich.

Tematem siódmej dyskusji w cyklu było pytanie o warunki trwałego pokoju. Otrzymała się 22 lutego 2023 roku z udziałem Olhy Ajwazowskiej, Oksany Forostyny, Natalii Humeniuk, Pawła Klimkina oraz prowadzącego rozmowę Edwina Bendyka.

## Olha Ajwazowska

Podzielię się kilkoma wrażeniami z Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium i z warszawskiego wystąpienia Joe Bidena. Postulaty były właściwe, natomiast jako przedstawicielka społeczeństwa obywatelskiego i kobieta, której mąż służy w Siłach Zbrojnych Ukrainy, chciałabym usłyszeć nie tylko o wsparciu ze strony krajów zachodnich, które będzie trwać tak długo, jak to będzie potrzebne, ale raczej o tym, w jaki sposób najszybciej doprowadzić do zwycięstwa. Długa wojna to zła wiadomość przede wszystkim dla społeczeństwa ukraińskiego, a po części dla społeczeństw zachodnich, które są solidarne z Ukrainą. Długa wojna oznacza bezpowrotnie stracone życia.

Widzimy trendy. Na przykład wiosną 2022 roku nam – przedstawicielom społeczeństwa obywatelskiego, z którymi rozmawia się innym językiem niż z władzami, bardziej miękko i konstruktywnie – prosto w oczy mówiono, że jest duża szansa na upadek Kijowa, niczego się nie da zrobić, konieczna jest tylko pomoc Ukrainie i uchodźcom w kwestiach humanitarnych. Ten trend się zmienił, zaczęto dostarczać Ukrainie tyle broni, ile jest konieczne, a później pogłębiono współpracę na poziomie jakościowym. Teraz na porządku dziennym mamy kwestię lotnictwa i samolotów. W świecie zachodnim obserwujemy kolosalną zmianę dotyczącą form wsparcia dla Ukrainy: od solidarności ustnej, która była szczerą i otwartą, ale niespecjalnie użyteczną, do pomocy wysokiej jakości, która może doprowadzić do zakończenia wojny. Jednak najważniejszym tematem jest to, jak najszybciej zakończyć wojnę, aby uchronić jak najwięcej żyć Ukraińców.

Drugi aspekt, który omawialiśmy w Monachium z różnymi osobami decyzyjnymi, urzędnikami wysokiego szczebla, przedstawicielami sektora obronnego, to temat Krymu. Na ile faktycznie odważne są władze mówiące o wsparciu dla Ukrainy. Jeżeli dopuszcza się podwójne standardy – jesteśmy gotowi pomagać Ukrainie, ale Krym to zupełnie inna historia, chociaż opowiadamy się za tym, aby zachować jedność Ukrainy w granicach z 1991 roku – to wtedy gdzieś między wierszami widzimy nieprawdę. Dlatego tak ważne jest kształtowanie poziomu wsparcia, który potencjalnie mógłby dać Ukrainie możliwość uwolnienia wszystkich terytoriów, włącznie z Krymem, i odejścia od podwójnych standardów stosowanych od 2014 roku aż do czasu pełnowymiarowej inwazji.

Jeśli chodzi o prezydenta Bidena, to dla mnie jako słuchaczki przemówienie w Warszawie było historyczne. Amerykański *establishment*, organizacje obywatelskie, eksperckie i medialne były zszokowane tym, że prezydent Biden – prawdopodobnie naruszając protokoły bezpieczeństwa, ponieważ poziom ryzyka był wysoki – przyjechał nie tylko do Polski jako stałego partnera Ukrainy, ale też dotarł do Kijowa, dając symboliczny komunikat 20 lutego. Dla mnie także osobiście jest to data symboliczna: tego dnia w 2014 roku zginął na Majdanie mój kolega Bohdan Solczanyk. Zgodnie z oficjalną ukraińską narracją – która moim zdaniem jest przekonująca i właściwa – tego dnia rozpoczęła się wojna Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie. W tym dniu, po dziewięciu latach od Majdanu, a po raz pierwszy od 15 lat przyjeżdża do Ukrainy prezydent USA. Negatywną kwestią pozostają nieco sensacyjne tematy dotyczące Krymu i szybkiego zwycięstwa. Jednocześnie to bardzo dobrze, że od ustnej solidarności świat zachodni przechodzi do pełnowartościowej współpracy i wsparcia militarnego dla Ukrainy. Chodzi o to, aby Ukraina nie utrwałała *status quo* niekończącej się wojny, tylko dążyła ku jej zakończeniu.

## Edwin Bendyk

Dziękuję za przypomnienie. Z kolei 22 lutego to także ostatni dzień Rewolucji Godności i ucieczka Wiktora Janukowycza z Ukrainy. Ta historia wciąż jest żywa, musimy o niej pamiętać, bo wtedy wszystko się zaczęło, także ta wojna. Dobrze mieć tę świadomość.

## Oksana Forostyna

Wystarczy przejrzeć publikacje i rozmowy sprzed roku, aby zrozumieć, jak poważna i znacząca jest ta zmiana. Mniej więcej rok temu na porządku dziennym były pytania o Nord Stream 2, natomiast teraz wszyscy zapomnieli, że tak niedawno o tym się mówiło. Popieram zdanie, że wizyta Joe Bidena była mocnym sygnałem skierowanym do amerykańskiego społeczeństwa. Może z zewnątrz nie do końca to rozumiemy, ale to poważny komunikat dotyczący politycznego przywództwa Stanów Zjednoczonych, co wykracza poza średnie nastroje ekspertów. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo jakiegokolwiek prezydenta USA, oczywiście rozumiemy, że było to większe ryzyko niż w innych przypadkach.

## Natalia Humeniuk

Wizyta prezydenta Bidena była faktycznie bezprecedensowa. Chodzi przecież o konflikt, w który nie są bezpośrednio zaangażowani żołnierze amerykańscy, a mimo to prezydent USA przyleciał, co jednoznacznie świadczy o nastawieniu do wojny w Ukrainie jako wojny bliższej niż jakakolwiek inna. Oczywiście należy to docenić.

Kiedy ostatnio udzielałam wywiadów dziennikarzom amerykańskim i zachodnim, uderzyło mnie powtarzanie słowa „Zachód”. Tymczasem chociaż Stany Zjednoczone zajmują jednoznaczne stanowisko, to nie jest ono równie jednoznaczne i przekonujące, jeśli mowa o reszcie Zachodu. Tu pojawia się kwestia przywództwa, bo wszyscy za tym pójdą, kiedy zobaczą, że Biden przyjechał do Ukrainy. Odważę się podkreślić także wiek Bidena, bo przedstawia się go jako mniej aktywnego polityka, a on udowodnił, że tak nie jest.

Moje biuro w Kijowie jest oddalone dosłownie o kilka metrów od placu Michajłowskiego, przejeżdżałam obok, gdy był tam prezydent Biden. Przyznam, że w tamtej chwili jako Ukraińcy myśleliśmy o alarmie, który się właśnie rozlegał. Trzeba było biec do schronu... Mimo wszystko dla Ukraińców to ma nieco inny wymiar. Ta symboliczność ma znaczenie – oczywiście, ale mimo to nie możemy sobie pozwolić na to, aby nie zwrócić uwagi na rzeczywiste ryzyko i niebezpieczeństwo w całym kraju.

Zgadzam się, że wsparcie się zmieniło, jest zupełnie inne niż rok temu. Jednocześnie słyszę za dużo pytań o to, co się stanie, jeśli ta wojna będzie trwała zbyt długo. Chciałabym, aby wszystkie zasoby intelektualne zostały skierowane na to, w jaki sposób skrócić tę wojnę. To, że nie chcemy się zgodzić na długą wojnę, nie wynika z ukraińskiej naiwności. Jako Ukraińcy znamy cenę tej wojny – codziennie otrzymujemy wiadomości o ludziach, którzy umierają. Codziennie pytamy: jak długo jeszcze będziemy w stanie utrzymać Bachmut? Rosjanie zarzucają swoimi ciałami ukraiński front. Zmobilizowanych Rosjan jest więcej niż Ukraińców.

Nie wiem, czy w gabinetach przywódców dalej wybrzmiewa to pytanie, ale wiodące kanały telewizyjne niemieckie czy amerykańskie ciągle pytają: czy dostarczanie większej ilości broni nie doprowadzi do eskalacji wojny? Dzisiaj brzmi to dziwnie: kiedy się wyjaśnia na przykład, że systemy HIMARS służą do tego, aby wojskowi dokładniej trafiali w cel. Dzięki temu ginie mniej cywili, można wyzwolić więcej terytoriów i większą liczbę Ukraińców na obszarze, gdzie są zabijani i katowani. Można odeprzeć rosyjskie wojska coraz dalej, aby nie mordowały cywilów. Ciągle trzeba to wyjaśniać.

Mimo wszystko mam wrażenie, że prowadzimy bardziej działania reaktywne zamiast proaktywnych: czekamy, oddajemy, coś straszego musi się wydarzyć, aby Ukraina otrzymała kolejną partię czy rodzaj broni. Tak jakbyśmy musieli udowodnić swoim cierpieniem, że trzeba nam bardziej pomagać. Wobec zachodnich mediów staram się być bardziej pozytywna, ale w naszym towarzystwie mogę być szczerą. Mam poczucie, że musimy cały czas udowadniać, że jesteśmy godni wsparcia. Siły Zbrojne Ukrainy muszą zaprezentować jeszcze jakiś sukces, coś odbić, żeby otrzymać wsparcie. Nie rozumiem, co więcej mamy jeszcze udowadniać...

## Pawło Klimkin

Spróbuję uporządkować moją wypowiedź w kilku punktach.

Po pierwsze, nie byłem w Monachium, bo przez ostatnie lata straciłem chęć do uczestnictwa w takich wielkich konferencjach. Główny problem tkwi w tym, że za fasadą bardzo dobrych deklaracji nie widzę konsensusu czy scenariusza, co i jak powinniśmy robić. W ciągu ostatnich miesięcy Zachód osłabił swoją pozycję, jeśli chodzi o Putina, bo cały czas się zastanawia, gdzie są „czerwone linie”, ciągle je maluje, a potem stara się przesuwać – jednocześnie tracąc czas i w ten sposób osłabiając swoją pozycję. Widzimy to po dostawach broni, ale także w innych kwestiach, jak chociażby w przypadku sankcji – to przykład klasyczny. Oczywiście Zachód ponosi pewne straty, ale wszyscy rozumieją, że powinniśmy przechodzić do nowego etapu i podnosić stawki.

Istnieje tu fundamentalna rozbieżność w postrzeganiu problemów dominującym w Ukrainie i na Zachodzie. W Ukrainie dominuje perspektywa możliwości odniesienia zwycięstwa wojskowego – mam tutaj na myśli to, że nie ma być ono „też wojskowe”, ale wyłącznie wojskowe. Natomiast Zachód wychodzi z założenia, że zwycięstwo ma być kompleksowe, przy użyciu militarnych, ekonomicznych i innych metod wywierania presji. Jednym z takich sposobów nacisku jest deklaracja Stanów Zjednoczonych, że rosyjskie wojska dopuściły się i dopuszczają zbrodni przeciwko ludzkości. Ten zarzut w świecie cywilizowanym nie mieści się w głowie. Dlatego strategia USA i całego Zachodu to strategia kompleksowego zwycięstwa, natomiast w Ukrainie dominującym poglądem jest uzyskanie większej ilości broni. Musimy dojść do zwycięstwa, ponieważ Zachód chce zwycięstwa tak samo jak my, ale Zachód chce zwycięstwa w postaci kontrolowanej, z mniej więcej przewidywalną kolejnością kroków i przewidywalnym efektem. Tutaj powstają pytania, wokół których toczyło się wiele dyskusji w Monachium.

Po drugie, jeśli chodzi o wizytę Bidena, to była dobra wizyta i bardzo mi się spodobało jego wystąpienie.

Po trzecie, zgadzam się, że szczególnie wrażliwą kwestią jest Krym, ale podobnie wrażliwa sprawa to Donbas. Wiele wrażliwych kwestii dotyczy wojny, ale także tego, co stanie się potem. Co stanie się z Ukrainą, jaki będzie system gwarancji bezpieczeństwa, czy będzie bezpieczeństwo, czy powstrzymanie? Jaki wariant zostanie wybrany i jaka będzie nowa strategia co do Rosji? Czy to będzie *endgame*?

Przechodzimy nie do nowego etapu, ale nowej fazy wojny, którą nazwałbym „geopolityczną”. To wiąże się z wieloma kwestiami: chodzi o nową jakość dostaw broni, czołgi, poważne rozmowy o samolotach czy broni dalekosiężnej. Pojawiają się zapowiedzi Putina, że zawiesza udział w umowach dotyczących redukcji i ograniczenia zbrojeń strategicznych. Wiele lat temu zacząłem swoją skromną przygodę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z układem „Start 1” i umową dotyczącą ograniczenia obrony przeciwlotniczej. Z punktu widzenia bezpieczeństwa ta zapowiedź nic nie znaczy, tym bardziej że Rosja później ogłosiła, że będzie dotrzymywać różnych ograniczeń, ale oczywiście nie ma inspekcji i nie ma negocjacji. To bardzo świadoma decyzja Putina, sygnał dla Zachodu i dla elit rosyjskich, aby podbić poziom negocjacji i przedstawiać nie wojnę rosyjsko-ukraińską, ale globalny konflikt między Zachodem a Rosją. Tak naprawdę jest to żądanie, aby rozpocząć rozmowy geopolityczne.

Jednocześnie widzimy, że Chiny zaczęły teraz grać w kilku przestrzeniach i na różnych poziomach. To inicjatywa globalna, skierowana przede wszystkim do Zachodu, a także próba przedstawienia siebie jako siły, która jest w stanie zaproponować kompromis i przyszłą wizję bezpieczeństwa.

Geopolityka zaczyna układać się w nowy „pasjans”, co stanowi nie tyle zagrożenie dla Ukrainy, ile następstwo wielu istotnych ryzyk. Z jednej strony, mamy do czynienia z wojną między Ukrainą i Rosją oraz ze wsparciem Ukrainy przez Zachód. Z drugiej strony, kiedy na nowo jest układana skomplikowana, geopolityczna konstrukcja, to wywołuje wiele tematów, takich jak kontrola nad zbrojeniami, która leży w gruzach, strategiczna równowaga, geopolityczna gospodarka, potoki zasobów czy Chiny, które – odkąd Europa stała się niezależna od źródeł energii z Rosji – otrzymują półtora miliona baryłek ropy dziennie. I tak dalej. Dla Chin jakiś wariant stabilności Rosji oznacza obecnie także kwestie związane z ich narodowym bezpieczeństwem.

Dlatego uważam, że zaczyna się nowa faza i wraz z Zachodem powinniśmy mieć wspólną i skoordynowaną strategię. Ta strategia powinna zawierać różne elementy, na przykład: jakie jest nasze wspólne stanowisko dotyczące inicjatywy Chin? Na jakich płaszczyznach rozmawiamy? Sytuacja zmieniła się dla nas, Ukraińców: chodzi teraz o ludzi i terytoria. Fundamentalnym warunkiem zakończenia wojny nie jest tymczasowe rozwiązanie, tylko trwałe pokój i uniknięcie zagrożenia ze strony Rosji jako takiej. Inaczej nie będziemy żyć bezpiecznie. Cały ten „pasjans” obecnie się zmienia. Wzrasta znaczenie tematu geopolitycznego: to, co robią Chiny i Rosja, to skoordynowane działania i zmiana reguł gry. Zaczyna się nowa gra i powinniśmy być na nią przygotowani. Zachód może grać dalej i będzie dalej nas wspierać, ale trzeba uwzględnić również tę nową grę, gdzie panują inna logika, inny timing i inne strategiczne aspekty. Tutaj stawiam trzy kropki.

## Edwin Bendyk

Dziękuję za zwrócenie uwagi na moment przełomowy, który wynika nie tylko z tego, co powiedział Biden, ale także z tego, co się dzieje w przestrzeni geopolitycznej. Chodzi o to, jak ma wyglądać pokój po wojnie. Tym wszystkim zajmuje się wspomniany na początku *Manifest trwałego pokoju*. Punkt wyjścia mieści się w tytule: chodzi o to, że przestała istnieć architektura bezpieczeństwa powstała

w odpowiedzi na hasło „Nigdy więcej wojny”, które pojawiło po zakończeniu II wojny. Rosja – jako członek stały Rady Bezpieczeństwa, mocarstwo nuklearne i gwarant Memorandum Budapeszteńskiego – dokonała agresji na sąsiada i to w sposób wyjątkowy, metodami wojny totalnej.

Manifest mierzy się z pytaniem, na jakich zasadach trzeba budować nowy ład po tej wojnie. I daje kilka podstaw. Przede wszystkim to sytuacja bezprecedensowa, nie można sobie wyobrazić pokoju jako rodzaju „handlu sprawiedliwością” czy układów, które znamy z Bliskiego Wschodu, gdzie mieliśmy „pokój za ziemię”. Tego rodzaju negocjacje tutaj nie wchodzi w grę, warunkami podstawowymi są sprawiedliwość i rozliczenie zbrodni wojennych w różnych wymiarach, a także odbudowa suwerenności Ukrainy w granicach terytorialnych zdefiniowanych w 1991 roku.

Przy okazji chciałbym zapytać, skąd pomysł *Manifestu*? Prezydent Wołodymyr Zełenski ma 10-punktowy plan pokojowy, z nim jeździ po świecie, komunikuje się z politykami. Co społeczeństwo obywatelskie ma tutaj do zrobienia? Dlaczego zdecydowaliście się na takie przedsięwzięcie?

## Olha Ajwazowska

Ukraina jest szczególna dlatego, że istnieje tam demokracja. W związku z tym społeczeństwo obywatelskie i centra analityczne mają czas, natchnienie i z pewnością doświadczenie, aby przygotowywać podobne dokumenty. Autorzy pracujący w różnych dziedzinach czy organizacjach poczuli, że nastąpił kluczowy moment, kiedy społeczeństwo obywatelskie powinno przedstawić, jak widzi koniec wojny i na czym polega istota *endgame*, która nie jest zrozumiała dla naszych zachodnich partnerów. Co zbudujemy, jeżeli nie widzimy szkieletu przyszłego pokoju?

Druga motywacja polegała na tym, że podczas komunikacji z partnerami zachodnimi stało się jasne, iż oni nie rozumieją przyczyn tej wojny. I to także należało przedstawić. Manifest odnosi się ponadto do przeszłości, która bezpośrednio wpływa na naszą codzienność. Co się stanie, jeśli tego nie naprawimy i nie zdecydujemy, co należy zrobić z problemem imperialistycznej wizji Federacji Rosyjskiej jako państwa? To jest kontrowersyjne względem poglądu, że kiedyś do Rosji przyjdzie demokracja i wtedy nastanie pokój w regionie. Jak pracować z tym problemem, jeżeli wielu polityków na Zachodzie nadal uważa, że wojna to indywidualna decyzja konkretnego człowieka, za którą nie stoi historia? Tymczasem historia odegrała tu kluczową rolę: jeżeli rozpad Związku Radzieckiego jest największą tragedią dla Federacji Rosyjskiej, to nieważne, kto byłby kolejnym prezydentem, i tak nie będziemy w stanie zapewnić stałego pokoju.

Wracając do konferencji w Monachium. „Imperialna Rosja”, „imperializm”, „dekolonizacja”, „potrzeba dekolonizacji” – ta retoryka po raz pierwszy pojawiła się na takiej platformie w kontekście międzynarodowego konfliktu zbrojnego. Jest to prawdopodobnie skutek wspólnej działalności historyków, politologów i liderów organizacji obywatelskich, którzy niezależnie od siebie prezentowali te przyczyny. Stąd powstał pomysł, aby wszystko zebrać w jednym dokumencie, przedstawić szkielet prawny i mieć podstawę do komunikacji, do propagowania i obrony różnych tematów. Jeżeli nie wiemy, dokąd zmierzamy, to na pewno tam nie dojdziemy. To jest podjęta przez społeczeństwo obywatelskie próba postawienia wrażliwych kwestii na porządku dziennym. Jeżeli Krym jest tutaj jęczyciem u wagi, to sprawa imperialności i zakończenia imperialnego wpływu Rosji na sąsiednie terytoria, kraje oraz społeczeństwa okazuje się kwestią historyczną. Albo zostanie rozwiązana, albo nie. Jak powiedział jeden z uczestników konferencji w Monachium, brytyjski historyk Timothy Garton Ash: kiedy Ukraina zwycięży nad Rosją, będzie to koniec imperium w Europie XXI wieku. Dlatego mamy tu do spełnienia określoną misję historyczną.

*Manifest trwałego pokoju* jest szkieletem dla tematów i podtematów, które w pogłębiony sposób musi opracować społeczeństwo obywatelskie, na pewnych etapach wspólnie z władzami, z politykami ukraińskimi i zachodnimi. Ten dokument prawny przedstawia wspólną wizję, opracowaną po szeregu debat nie tylko wewnątrz ukraińskich organizacji. Pytano już, czy nasze oczekiwania nie są nadmierne, czy to jest lista życzeń ukraińskich organizacji, czy już to komuś pokazywaliśmy. Otóż współpraca i komunikacja z polskimi organizacjami analitycznymi bardzo pomogła nam spojrzeć z boku na pragnienia społeczeństwa ukraińskiego. To był racjonalny filtr. Sprawdzaliśmy, jaki jest odzew naszych najbliższych sąsiadów, bo nie możemy umniejszyć roli Polski. Polska dokonała najwięcej w wymiarze humanitarnym, przyjęła kobiety i dzieci, ogromną liczbę uchodźców. To niezwykle cenne w perspektywie pogłębiania komunikacji z naszymi sąsiadami dookoła tych tematów, a także kolejnych kroków, rozwijających te tematy.

Celem tego dokumentu jest bycie drogowskazem dla indywidualnej pracy grup tematycznych, centrów analitycznych, a także polityków chcących zapewnić trwały pokój. Formuła trwałego pokoju jest niezwykle ważna. W ostatnich miesiącach nieraz słyszałam, że należy zmniejszyć dostawy broni do Ukrainy i posadzić obie strony do stołu negocjacji, aby zapewnić pokój. Ale widzieliśmy, co działo się przez ostatnich osiem lat przed pełnoskalową inwazją. *Cease fire* to nie pokój, wstrzymanie ognia na jakichś etapach nie zapewnia stabilności. Jednym z wyodrębnionych tematów jest sprawiedliwość. Nie będzie trwałego pokoju bez postawienia w historii kropki i stworzenia sytuacji, która pozwoli wyleczyć rosyjskie społeczeństwo obywatelskie w kontekście zrozumienia roli władz w Rosji i społeczeństwa jako takiego. Tak jak miało to miejsce po II wojnie światowej, kiedy sprawiedliwość nastąpiła w 1946, rok po zakończeniu wojny i zwycięstwie nad hitlerowskimi Niemcami. Nie była to sprawiedliwość doskonała, wszyscy znamy wady procesów norymberskich, ale stało się i Europa zaczęła żyć, odbudowywać się, rozwijać. Natomiast w tych krajach, gdzie miały miejsce mniejsze konflikty zbrojne i nie odbył się sprawiedliwy sąd – mijają dziesięciolecia i nowe generacje są strauumatyzowane wojną, wciąż o niej rozmawiają.

Drugi blok tematów dotyczy nie tylko odpowiedzialności, ale też trwałego pokoju, który może być zapewniony przez członkostwo Ukrainy w różnych ważnych dla nas organizacjach międzynarodowych. Podczas Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium wielu naszych partnerów mówiło o tym, że wejście Ukrainy do Unii Europejskiej oraz w przyszłości do NATO jest końcową gwarancją bezpieczeństwa w tym regionie.

## **Edwin Bendyk**

Komentarze dotyczące tego dokumentu i jego ambicji są rzeczywiście dalekosiężne, zwłaszcza jeśli chodzi o deimperializację czy dekolonizację Rosji jako warunek trwałego pokoju. Na pozabawienie Rosji charakteru imperialnego składa się wiele konkretnych kroków: przebudowa systemu politycznego, demilitaryzacja czy denuklearyzacja. Powstaje pytanie, na ile taki głos społeczeństwa obywatelskiego może funkcjonować w tłumaczeniu perspektywy ukraińskiej i pomóc w pracy polityków w negocjowaniu poparcia? Na ile zawarte w dokumencie ambicje są celem, a na ile jest to zabieg? Jaki jest cel tego dokumentu? Jak powinniśmy go czytać?

## **Pawło Klimkin**

Historia tego dokumentu zaczęła się od rozmowy z panem Jarosławem Hrycakiem. Omawialiśmy, jak możemy przedstawić nasze idee, które mimo wszystkich różnic są tak samo ukierunkowane. Co powinniśmy robić dalej? Alicja spytała kota z Cheshire: „Dokąd mam pójść?”, a on odpowiedział: „A dokąd

chcesz dojść?”. Nasza logika jest podobna: przede wszystkim mamy zamiar wskazać, dokąd chcemy dotrzeć, wyjaśnić sens wybranego kierunku i dlaczego w ogóle się tego podjęliśmy.

Chodzi też o pokazanie, że minęły czasy, kiedy politykę określali tylko czynni politycy. Ten model powinien zostać zmieniony. Należy uwzględniać opinie i idee społeczeństwa obywatelskiego – co oznacza nie tylko rzucanie surowych pomysłów, ale także ich przemyślenie. Rzecz nie polega na tym, jak sam siebie pozycjonujesz. Nie rozróżniam, kim jestem: przedstawicielem społeczeństwa obywatelskiego? – tak; aktywistą obywatelskim? – tak; politykiem? – tak. Co za różnica? Dla mnie jest ważne pokazanie, że nie tylko czynni politycy mają prawo głosu, nie tylko aktywni politycy mają własne idee i wizje. W dokumencie nie przedstawiliśmy wizji czy strategii, ale zarys, w jaki sposób można dotrzeć do strategii. To kwestia do dalszych dyskusji.

Nie widzę sprzeczności między tym, co zaproponowaliśmy, a formułą pokoju prezydenta Ukrainy. Formuła zaproponowana przez Wołodomyra Zełenskiego to wizja, która powinna być dopuszczalna zarówno dla zachodniego, jak i dla niezachodniego świata. Zawiera ona kierunki niezbędne do zwycięstwa i konieczne do podtrzymania stałego pokoju. Oczywiście nie możemy ogarnąć wszystkich kierunków i nie mamy takich ambicji. W świadomy sposób możemy się uzupełniać i przygotowywać dokumenty, na przykład dotyczące bezpieczeństwa żywnościowego, ekologicznego itd. Nasz tekst ma być impulsem do dyskusji i próbą wyrażenia tego, że społeczeństwo obywatelskie i aktywiści obywatelscy mają nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek powiedzieć, co sądzą, przedstawić swoją wizję i być gotowi do pracy nad nią.

Bardzo korzystne było spotkanie we Lwowie z polskimi kolegami. To nas połączyło – ekspertów i przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego. Powinniśmy to rozszerzać i tworzyć wspólne platformy, co ma sens i przyniesie jakiś pożytek. Spotkania czy narady jedynie na poziomie polityków i wygłaszanie tylko politycznie poprawnych tez mogą prowadzić donikąd. Mówię to także samokrytycznie, bo sam kiedyś byłem politykiem. Wobec obecnej zmiany sytuacji zdanie społeczeństwa obywatelskiego jest coraz ważniejsze. Są zasady, których oczywiście nie da się zrealizować w idealny sposób, ale należy do nich dążyć. Sprawiedliwość istnieje i nie możemy rozmieniać jej na drobne, nawet jeśli nigdy nie będzie taka, jakiej byśmy chcieli.

W manifeście piszemy o tym, że cokolwiek by się działo dookoła Ukrainy, to dzisiejsza rzeczywistość rosyjska zawsze będzie zagrożeniem dla nas i dla świata zachodniego. Inaczej po prostu być nie może – to jej *modus vivendi*. Im dalej, tym więcej będzie zagrożeń, dopóki nie zrozumiemy, w jaki sposób możemy dokonać zmiany, dopóki nie będziemy mieli wystarczającej odwagi, aby przestać tkwić w poprzedniej logice. Podoba mi się, kiedy prezydent Joe Biden mówi, że w ciągu najbliższych pięciu lat ten świat się zmieni. Mam wielką nadzieję, że w wielu kwestiach nasze myślenie jest podobne. Jednak bez silnego głosu społeczeństwa obywatelskiego i aktywistów istnieje ryzyko, że będzie to sprawa polityków, a nasza przyszłość nie może być tylko ich sprawą. Uważam, że dzisiejszy model jest zbyt niedoskonały, aby powierzać mu naszą przyszłość.

To mi przyświecało, kiedy dołączyłem do inicjatywy manifestu. To dopiero początek. Jednak ten, kto się nie porusza, nie dotrze do celu.

## Edwin Bendyk

Jak już wcześniej powiedziano, gdy obserwuje się zachodnią prasę, można odnieść wrażenie, iż Ukraina stale musi udowadniać, dlaczego zasługuje na pomoc. Na ile *Manifest trwałego pokoju* opiera się na



przekonaniu, że to nie wojna Rosji przeciwko Ukrainie, ale stawką w niej jest pokój na świecie, a wizja pokoju dotyczy nie tylko bezpieczeństwa Ukrainy, ale też Europy i świata? Czy zachodnia opinia publiczna w podobny sposób rozumie tę wojnę? Na ile postrzega Rosję jako fundamentalne zagrożenie? Skąd przekonanie, że wystarczy odsunąć Putina od władzy, a Rosjanie zmienią się w demokratów?

## Natalia Humeniuk

To nie jest sytuacja albo-albo. To jednocześnie wojna o niepodległość Ukrainy i o demokrację: imperialistyczna wojna Rosji przeciwko Ukrainie, ale również Rosji przeciwko systemowi bezpieczeństwa, jaki istnieje i funkcjonuje na całym świecie. Nie musimy wybierać. Ta wojna ma inny wymiar: to unikalna sytuacja, kiedy jedną z walczących stron jest państwo demokratyczne, ze społeczeństwem obywatelskim i władzą wybraną w sposób demokratyczny, które stara się walczyć zgodnie ze wszystkimi zasadami „zło vs. dobro”. Zdaję sobie sprawę, jak trudno czasem przyznać, że wszystko jest o wiele prostsze. Kiedy się mówi, że chodzi o walkę dobra ze złem, to człowiek wydaje się mało inteligentny i naiwny. Jednak im więcej się myśli o motywacjach i o tym, co się dzieje, tym lepiej widzi się dowody.

Jeśli kwestia tej wojny nie zostanie rozwiązana i jeżeli Rosjanie nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności – w dowolnej formie, niezależnie, czy to będzie Putin, czy jego dowódcy – to będzie oznaczało, że system międzynarodowy w ogóle nie działa. Jeśli wobec tylu dowodów i przy tej woli politycznej oraz transparentności nadal nie możemy tego udowodnić, to tak naprawdę nie możemy udowodnić niczego. Powinniśmy być idealistami.

Chciałabym powiedzieć o specyfice *Manifestu trwałego pokoju*. Byłam jedną z pierwszych osób w grupie roboczej, kiedy wybrzmiewało wiele idei, począwszy od tego, że Rosja w ogóle nie powinna istnieć, aż do jakiegoś konsensusu. Wśród autorów jest wiele osób, które przed wojną miały odmienne poglądy na różne kwestie w Ukrainie. Tutaj faktycznie osiągnięto konsensus przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, bardzo szerokiego spektrum Ukraińców, którzy inaczej oceniali na przykład porozumienia mińskie czy mieli odmienne pomysły, co zrobić z Rosją do 2022 roku.

Ukraińcy mają swoją podmiotowość i wykonują pracę zamiast Rosjan. Mam tu na myśli rosyjskie społeczeństwo, które kategorycznie osądza tę wojnę i nie wspiera Putina, ale jednocześnie w ciągu minionego roku zademonstrowało intelektualną niezdolność do zaproponowania czegokolwiek. Przez jakiś czas czekaliśmy, ale nic się nie wydarzyło. I stało się jasne, że jeśli my z tym nic nie zrobimy, to oni również nic z tym nie zrobią. Dlatego nasza propozycja jest prosta: w pierwszym punkcie mówimy o karze i o odpowiedzialności przed trybunałem międzynarodowym. Nie ma winy zbiorowej, ale jest zbiorowa odpowiedzialność. Trzeba rozpocząć rozmowę z Rosjanami od tego, że skoro nie chcą wszyscy wyznać swojej winy, to trzeba ukarać tych, którzy są winni.

Ten dokument Ukraińcy przygotowali za opozycję rosyjską. Wierzę, że nieobecność Putina na stanowisku uczyni ten proces łatwiejszym, co nie znaczy, że po jego odejściu Rosja stanie się demokratyczna. Nie jestem zwolenniczką tezy, że zamiast Putina może przyjść ktoś jeszcze gorszy. Jego system był tworzony bardzo długo, a opiera się na lojalności personalnej i na hierarchii. Mimo wszystko nikt nie boi się tam nikogo innego tak jak Putina, on trzyma ten monarchiczny system. Dojdzie do zmiany władz, ale nie możemy tego oczekiwać w najbliższych latach. W naszym interesie jest demokratyczna Rosja, i wierzymy, że to proces, który musi się odbyć. Nie ma innej możliwości.

## Olha Ajwazowska

Natalia Humeniuk przedstawiła jedno z głównych myśli i zadań dokumentu. Chodzi nie tylko o nas, ale również o Rosjan. Podczas konferencji w Monachium zaprezentowaliśmy *Manifest trwałego pokoju* w obecności przedstawicieli krajów Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych: od poziomu premierów do centrów analitycznych. Podeszło do nas dwoje przedstawicieli tak zwanej liberalnej opozycji w Rosji – tak zwanej, ponieważ nie istnieją jako zjednoczona grupa. Wśród rzeczy, które usłyszeliśmy o tym dokumencie, najbardziej nieprzyjemne było sformułowanie, że większości rosyjskich obywateli jest wszystko jedno, co dzieje się w Ukrainie.

Niektóre rozdziały dokumentu mówią o przyszłej Rosji, która zaistnieje po zwycięstwie Ukrainy i uwolnieniu całego ukraińskiego terytorium, ponieważ wtedy rosyjski reżim upadnie. Jednak znajduje się tam wiele niemiłych rzeczy, które będą musieli przyjąć i zrealizować przyszli politycy rosyjscy, jeżeli zechcą wrócić do cywilizowanego świata. To okno możliwości, aby dziś rozpocząć tę pracę i połączyć się nie wokół tematu edukacji Rosjan, o czym mówi „zagrożony gatunek”, czyli rosyjscy liderzy opozycji, którzy są jednostkami. Niemniej ich głos jest słyszany na Zachodzie i oni powinni już zacząć mówić o rzeczach praktycznych. Przez pryzmat *Manifestu trwałego pokoju* i poszczególnych jego podpunktów możemy zrozumieć, czy ci Rosjanie mają potencjał, aby odpowiedzialnie zająć się własnym państwem. W tym celu muszą ostatecznie odejść z Ukrainy. Kwestie poruszane w naszym dokumencie to zadanie domowe dla tych Rosjan, którzy chcą pracować na rzecz Rosji i uwolnić się od kwestii ukraińskiej, bo to nie pozwala zakończyć imperialnej epoki Federacji Rosyjskiej. Niestety wielu Rosjan przyjechało na Krym po 2014 roku i oni wszyscy powinni wrócić do domu, bo ich też ma dotyczyć prawo o przebywaniu Rosjan na terytorium niepodległego państwa. Chodzi o około pół miliona ludzi. Niech Rosjanie, którzy mówią, że są proukraińscy, prodemokratyczni, antyputinowscy, dyskutują teraz nad tym, jaki ma być program relokacji. Niech dziś odpowiedzą na pytanie, co zrobią z milionami paszportów, które pod przymusem wręczono obywatelom Ukrainy – a to jest zobowiązanie Federacji Rosyjskiej w stosunku do własnych obywateli. My wiemy, jak chcemy działać, ale oni już teraz powinni wykonać zadanie domowe. Ci, którzy są bezpieczni na Zachodzie, powinni się tym zająć, zamiast chodzić na spotkania z członkami Kongresu, senatorami, posłami Europarlamentu i mówić, że „nie potrzeba sankcji”, należyć „przywrócić monetyzację YouTube”, „inwestować w nasze blogerstwo, bo będziemy edukować obywateli Federacji Rosyjskiej”. To są drugorzędne tematy, które niczego nie wnoszą do zwycięstwa Ukrainy. Rosjanie też powinni odrobić zadanie domowe i pracować nad tym celem, jeżeli faktycznie zgadzają się co do tego, że istnieje konieczność zniszczenia autorytarnego reżimu we własnym państwie.

Poprzez *Manifest trwałego pokoju* wykonujemy konkretne kroki w stronę Rosjan. Po dwóch dniach od publikacji naszego dokumentu Aleksiej Nawalny opublikował *15 kroków*. Nie jestem pewna, czy to dotyczy rosyjskich działań, bo jest powierzchowne i dalekie od polityki oraz zasięgu tematów, które poruszyła inwazja Rosji na Ukrainę. Dobre są dyrektywy, jakie powinny pomóc też tym Rosjanom, którzy nie działają pod publikę, ale szczerze chcą zakończenia reżimu Putina, nie dlatego, żeby dojść do władzy, ale by rozerwać historyczną pętlę i pozwolić własnemu państwu być w pełni cywilizowanym.

## Natalia Humeniuk

Kiedy mowa o demokracji, chodzi o jakąkolwiek podmiotowość Rosjan jako obywateli swojego państwa. Skąd się to bierze? Dużo rozmawiam ze swoimi rodakami i wszyscy po roku od rozpoczęcia pełnoskalowej agresji żyją z poczuciem winy. Ci, co wyjechali do Polski, mają poczucie winy, że nie są w Ukrainie, ci, co we Lwowie, że nie są w Kijowie, my w Kijowie, że nie jesteśmy w Charkowie, ludzie w Charkowie, że nie są na froncie, ci, co na froncie, że nie na pierwszej linii, a ci, co na pierwszej linii frontu, żyją poczuciem winy, że to nie oni zginęli. Jednak to poczucie winy wynika nie tylko z bólu

i nieszczęścia, ale z obowiązku, że mógłbym zrobić więcej. Ludzi, których spotykam na wsi i w miastach, łączą myśl: co jeszcze mógłbym zrobić? I wszyscy czują się winni.

Dużo rozmawiam z kolegami z Rosji, którzy kategorycznie osądzają agresję Rosji i Putina – wszystkie rozmowy zaczynają się od tego: „Cóż możemy zrobić?”, „Przecież to nie nasza wina”... Z jakiegoś powodu to Ukraińcy czują się winni i wiedzą, że coś mogą zrobić. Takie poczucie podmiotowości musi wrócić do rosyjskiego społeczeństwa. Nie trzeba od razu robić zamachu na Putina, ale wszystko zaczyna się od czegoś małego. Nasz manifest jest jakąś wskazówką.

Jeden z Rosjan powiedział: „Niestety, nie udało nam się stworzyć koalicji, która by nawet symbolicznie publicznie osądziła każdą zbrodnię Rosji”. Są takie możliwości. Od czegoś trzeba zacząć i powiedzieć: to się da zrobić. Kiedyś nie wytrzymałam i powiedziałam, że wszyscy znają mnie jako bardzo tolerancyjną osobę, ale już nie mogę słuchać o tym, dlaczego im się nie udaje. Ta granica została przekroczona. Trzeba mówić o tym, co można zrobić. Nie będziemy analizować, dlaczego nie udało się zatrzymać autorytarnego reżimu w Rosji, mówmy o czymś innym. Nie chodzi o absolutną demokratyczność Rosji, ale o powrót do minimalnej podmiotowości i działalności, która byłaby faktyczna, nie tylko symboliczna i powierzchowna.

## Edwin Bendyk

Mówiliśmy o dekolonizacji czy „deraszyzacji” Rosji. Ale w manifestie jest też mowa o konieczności dekolonizacji myślenia Zachodu o Rosji. Na ile taki proces wydaje się możliwy? Czy Zachód jest gotowy do porzucenia swojej fantazji o Rosji, o wielkiej kulturze rosyjskiej i o tym, że to Rosja jest na Wschodzie podmiotem, a reszta pozostaje mniej wyartykułowana i mniej obecna? Czy taki proces ma szanse powodzenia? A może się już zaczął?

## Oksana Forostyna

Ten proces już się zaczyna. Może to brzmi zbyt optymistycznie, ale tylko dlatego, że ja miałam niski poziom oczekiwań. Jeśli chodzi o zachodnie postrzeganie Rosji, to muszę wejść w pole zainteresowań naszego kolegi Jarosława Hrycaka. Ten proces faktycznie jest bardzo głęboki i zanurzony w czasie, ponieważ od dawna istnieje obraz potęgi i postrzeganie wielkiej siły Rosji. Ten obraz przenika całą zachodnią świadomość: od środowisk eksperckich, przez kulturę masową, aż po kreskówki, które oglądają dzieci. Dlatego fundamentalny jest wstrząs, jaki w zachodnim myśleniu dokonywał się podczas ubiegłego roku, ale to jeszcze potrwa. Nawet przy tak potężnych zmianach, które miały miejsce w ciągu ostatniego roku, nie da się zmienić tego, co było zakorzenione przez stulecia, od czasów rozkwitu wyobrażenia o Rosji jako sile, która dominuje w tej części świata.

Po pierwsze ta wizja jest zakorzeniona historycznie, a po drugie – istnieje dużo aspektów ludzkich. Zachodni eksperci czy dziennikarze uważają, że ten konflikt został spowodowany przez Putina osobiście, i teraz powinniśmy zgadnąć, co on myśli, co robi itd. To bardzo ludzkie, ponieważ myślimy kategorią człowieka. Łatwiej się skoncentrować na jednej osobie i wtedy rozwiązać problem. Znacznie prościej jest mieć do czynienia z jednym Putinem niż z milionami ludzi – a to oni doprowadzili go do władzy i wspierają system, którego produktem jest Putin. Tak, Putin skutecznie zbudował system Putinowski, ale on sam jakoś doszedł do władzy. Przecież to jest przypadkowy chłopak, który w swoim czasie był odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne, jakie zostało sformułowane w Rosji. Potwierdzają to badania socjologiczne przeprowadzane przed dojściem Putina do władzy.

Powstaje pytanie, czy zachodnia myśl akademicka i ekspercka zastanawia się nad instytucjami czy nad osobami. A co z podmiotowością społeczeństwa? O społeczeństwie trudniej mówić mniej poprawnie politycznie. Jako Ukraińcy denerwujemy się, kiedy słyszymy o zachodnich nadziejach wiązanych z opozycją rosyjską i docierają do nas narzekania, że w jakiś sposób sprowokowaliśmy Rosję, może rozszerzanie NATO było niewłaściwe, może sami jesteśmy winni. Tutaj kryje się fundamentalna różnica między krajami zachodnimi, Ukraińcami a Rosją. Powracające na Zachodzie pytania typu: „Co zrobiliśmy źle?” nie są rusofilstwem – jak sądzi wielu naszych rodaków – ale to istotna cecha Zachodu: cały czas zajmować się samoanalizą i samokrytyką. Bywamy bardzo skupieni na sobie i wydaje się nam, że to my decydujemy o wszystkim na tym świecie. To jest negatywne apogeum głównej cechy Zachodu i Ukrainy jako części świata zachodniego: myślimy, co zrobiliśmy źle i co jeszcze możemy zrobić.

Natomiast Rosjanie postrzegają siebie jako ofiary, a kiedy dzieje się coś złego, mówią: nie jesteśmy winni, ale tak się z nami stało. Stąd pochodzi ta synchroniczność w narzekaniu i przez rosyjską opozycję, i przez proputinowskich Rosjan na świat zewnętrzny i na Zachód, który jest albo wrogi, albo zdemonizowany, albo nas niedostatecznie wspiera.

## Edwin Bendyk

Chciałbym wrócić do myśli o współczesnym miejscu społeczeństwa obywatelskiego. Na przykład podczas konferencji w Lugano, gdzie rząd Ukrainy przedstawiał swój projekt odbudowy, w tym samym czasie organizacje obywatelskie przedstawiały własny manifest. Obecność społeczeństwa obywatelskiego w Ukrainie jest bardzo widoczna i jej wpływ pozostaje istotny. Jak moglibyśmy połączyć siły organizacji społeczeństwa obywatelskiego, nie tylko ukraińskiego? Jak widzicie gotowość do współpracy czy dyskusji? Była tu mowa o współpracy z polskimi ekspertami i przedstawicielami organizacji obywatelskich, którzy przyjechali do Lwowa na zaproszenie strony ukraińskiej, aby skomentować pierwsze tezy tego manifestu. Co możemy zrobić dalej?

## Pawło Klimkin

Nie mam przepisu, w jaki sposób prowadzić działania w przyszłości. To temat do przedyskutowania. Powinniśmy wspierać i rozszerzać wspólną ukraińsko-polską platformę, bo pierwsze doświadczenie było bardzo pozytywne. Trzeba spróbować stworzyć coś podobnego z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej, choć może nie w takiej skali. Trudniej to robić, powiedzmy, w „klasycznej” Europie, ale powinniśmy o tym myśleć. Kiedy mówiłem o społeczeństwie obywatelskim, nie chodziło mi tylko o ekspertów czy dziennikarzy, ale o wiele szersze grono. Mówiąc o tym, co umownie nazywamy „rosyjską opozycją”, myślałem o rosyjskim społeczeństwie obywatelskim, które oczywiście fundamentalnie różni się od naszego. Są tam ludzie ze specyficznymi wartościami czy zasadami, niektórzy z nich mają niszowe poglądy – z nimi trzeba pracować, jeśli chcemy zmienić i zrestartować Rosję. Moim zdaniem nie ma sensu współpraca z klasyczną opozycją, która znajduje się obecnie w Europie, i traktowanie jej jako trzonu.

Jestem o wiele bardziej pesymistyczny niż moi koledzy, jeśli chodzi o to, w jaki sposób Zachód rozumie Rosję. Zachód w ogóle nie rozumie Rosji, a to dotyczy i zwykłych obywateli, i przeważającej części polityków, i ekspertów. Grono ludzi, którzy śledzą działania Rosji, jest bardzo małe. Toczą się dyskusje dotyczące istoty Rosji: dlaczego mają miejsce określone procesy, z kim można tam współpracować i czy warto to robić, w jaki sposób możemy podzielić nasze wysiłki, jak wyznaczać zadania, jak omawiać różne idee – o tym się rozmawia na różnych platformach, ale na razie to wszystko jest w postaci załączkowej.

Z naszych koncepcji powinniśmy wyodrębnić idee, co dalej robić, jak zrestartować Rosję, aby ją zmienić, i z kim możemy tam pracować. Jeśli już określimy, z kim możemy pracować, to kolejno trzeba się zastanowić, w jaki sposób. Chodzi o strategiczne podejście, bo nie wiemy, czy załamanie w Rosji nastąpi za rok, dwa albo w ciągu najbliższych pięciu lat. To powinno być testem dla innych autokracji. W polityce nigdy nie będzie głębokiej dyskusji. Wąskie koło ekspertów także temu nie podoła. Natomiast społeczeństwo obywatelskie, szczególnie tak mocne jak w Ukrainie, może omawiać te kwestie na głębokim poziomie. To dopiero początek historii, powinniśmy przeprowadzić burzę mózgów, aby się przygotować do tego, co robić dalej.

## Natalia Humeniuk

Ostrożnie używam terminu „społeczeństwo obywatelskie” w kontekście Ukrainy, chociaż również należy do niego i jest to moje środowisko. Wobec wojny jedną z ważnych, aktualnych kwestii – i w Polsce, i w Europie, i w USA – jest oderwanie środowiska ekspertów oraz zawodowych aktywistów od ogółu ludności. Co tak wyjątkowego stało się w Ukrainie w czasie wojny? Tutaj nie chodzi o społeczeństwo obywatelskie w klasycznym pojęciu ludzi, którzy są wolontariuszami, aktywistami, ale o zaangażowanie szerokiego społeczeństwa na poziomie wsi i miast, niezależnie od ich statusu i sytuacji. Ludzie, którzy wcześniej nie byli aktywni i nie angażowali się w politykę, po 24 lutego 2022 roku brali na siebie odpowiedzialność za swoje społeczności. Dziś mówimy też w ich imieniu i podoba mi się, że ten kontakt jest.

Wiele podróżowałam, aby mówić i pisać o roli samorządów terytorialnych. Inne są dyskusje eksperckie. Co możemy zrobić z innymi państwami, szczególnie z Rosją? Uważam, że powinniśmy kontynuować te rozmowy w środowisku eksperckim z różnymi krajami, nie tylko z Polską. Dziękuję, że daliście nam tę możliwość i impuls. Dobrze jest wiedzieć, że możemy na Was liczyć.

Inną szansą są środowiska zawodowe. Trudno budować solidarność tylko na poziomie emocjonalnym. Widziałam wiele poziomów wsparcia na poziomie medyków: jak wielka jest światowa wspólnota medyków, którzy przekazywali mnóstwo rzeczy, aby wspierać Ukrainę. Widzieliśmy na przykład, jak bibliotekarze wspierali bibliotekarzy, było mnóstwo takich inicjatyw, kiedy rozmawialiśmy z kolegami z różnych zawodów na Zachodzie Europy czy w USA. Znam lekarzy rosyjskich, którzy od pierwszego dnia po cichu wspierają ukraińskie dzieci, leczą je, pomagają im wyjechać, ale nie mówią o tym. Płaszczyna wspólnot zawodowych to jest coś, co powinniśmy aktywizować oprócz warstwy eksperckiej. To pozwoli budować współpracę między różnymi krajami i społeczeństwami jako dodatek do takich spotkań jak nasze.

## Oksana Forostyna

Zgadzam się z tym, że *Manifest trwałego pokoju* prezentuje raczej środowisko ekspertów niż społeczeństwo obywatelskie. Jeśli chcemy docierać z naszą myślą szerzej i globalnie, to potrzebna jest konsolidacja między różnymi środowiskami eksperckimi w krajach, gdzie faktycznie rozumie się Rosję. Na Zachodzie niewielu ekspertów naprawdę ją rozumie. Problem nie polega na tym, że to grono jest wąskie, ale że istnieje bardzo szerokie grono ludzi, którzy uważają, że rozumieją. Nie słuchają głosów z Polski czy Estonii, jak nie słuchali wcześniej, kiedy próbowano do nich dotrzeć. Powinniśmy wzajemnie się zrozumieć, bo w tej części świata możemy zrobić i zrozumieć więcej niż nasi koledzy, którzy, być może, mają lepszy status, aby to usłyszeć.

## Olha Ajwazowska

Jako organizacje społeczne i przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego mamy nie tylko prawa, ale też obowiązki. Posiadamy określone zasoby analityczne, których nie ma zwykły obywatel, a one pomagają nam zrozumieć potrzeby społeczeństwa. Czego chcą obywatele Ukrainy z punktu widzenia własnego państwa czy polityki sąsiedzkiej? Nie jesteśmy politykami, dlatego możemy pozwolić sobie na to, aby nie być populistyczni i nie przyjmować postulatów, które wydają się prostymi rozwiązaniami, ale często są szkodliwe dla państwa, dla społeczeństwa, dla perspektywy bezpieczeństwa.

Mamy obowiązek kontynuowania pracy nad dokumentem, który przyjął format manifestu, i swoje tezy przenieść w dziedzinę strategii. Mamy obowiązek pracować z przedstawicielami centrów analitycznych i grup politycznych w państwach, gdzie nie opracowano jeszcze strategii dotyczącej Rosji, ale które są kluczowymi partnerami w realizacji takiej strategii. Wobec wielu rozmów i kontaktów w ciągu ostatnich miesięcy doszłam do wniosku, że takiej strategii nie ma. Albo będziemy dążyć w jednym kierunku, prezentując strategię ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego w kontekście środowiska eksperckiego, albo nie staniemy się podmiotem i będziemy czekać do czasu, aż takie strategie zostaną opracowane przez brytyjskie, amerykańskie, francuskie i niemieckie centra analityczne, a potem w takiej lub innej konfiguracji staną się częścią polityki rządowej. Takie środowiska stają się często liderami opinii z punktu widzenia strategicznych i taktycznych dokumentów, które są brane pod uwagę, a często bywają realizowane bezpośrednio.

Jestem przekonana, że nasz obowiązek to kontynuowanie pracy z pozarządowymi analitycznymi grupami w kluczowych krajach, które są ważne z punktu widzenia pozycji geopolitycznej. Naszym obowiązkiem jest przetłumaczenie *Manifestu trwałego pokoju* na język strategii. Jestem przekonana, że moja organizacja i Międzynarodowe Centrum na rzecz Zwycięstwa Ukrainy będą pracować nad poszczególnymi tematami, które zostały wypracowane w tym dokumencie, ponieważ to już przerabialiśmy. Dla mnie punkt „Exit Strategy” – 1.4. jest blokiem tematów, które będą przekładać się na konkretne kroki i zostaną zaproponowane naszym partnerom w różnych krajach. To samo dotyczy sprawiedliwości czy odpowiedzialności Federacji Rosyjskiej. Żyjemy w XXI stuleciu, kiedy ludzie mający wizję powinni przekładać ją na język praktyki i poszczególnych kroków oraz być jej adwokatami, jeżeli faktycznie wierzą w to, co piszą. To nie jest hipoteza, ale wiara w to, że ma być sprawiedliwość i zapewniony trwały pokój w tym regionie.

Nie myślm, czy powinniśmy coś robić, tylko po prostu to róbmy, ponieważ inaczej staniemy się przedmiotami, a tego byśmy nie chcieli. Przez ostatnie kilkanaście miesięcy, a wcześniej jeszcze przez wiele lat, co odliczałabym od 2004 roku, Ukraina demonstruje, że społeczeństwo obywatelskie i środowisko eksperckie mogą osiągnąć swój cel, jeżeli wierzą w to i dokładają określonych starań. Jestem pewna, że także wśród polskich, amerykańskich, brytyjskich, niemieckich, francuskich, skandynawskich organizacji znajdzie się wielu partnerów, którzy później w swoim ojczystym języku będą używać tych samych tez w rozmowach z własnym rządem. W ten sposób dokument *Nigdy więcej 2.0. Manifest trwałego pokoju* zwiększy swój kapitał i stanie się przydatny do praktycznego zastosowania.

**Olha Ajwazowska (Ольга Айвазовська)** – przewodnicząca Sieci Obywatelskiej „OPORA”, prezeska zarządu Międzynarodowej Fundacji Odrodzenie. Absolwentka Draper Hills Summer Fellowship on Democracy and Development Program Uniwersytetu Stanforda i Ukraińskiej Szkoły Studiów Politycznych. Koordynatorka programów politycznych, ekspertka ds. prawa wyborczego i procesów politycznych, liderka kampanii monitorujących bezpartyjną obserwację wyborów na Ukrainie.

**Edwin Bendyk** – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

**Oksana Forostyna** – stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu oraz Marcin Król Fellowship w think tanku Visegrad Insight. Współzałożycielka wydawnictwa Yakaboo Publishing, redaktorka, tłumaczka i pisarka współpracująca z „Krytyka Journal” (Ukraina) oraz „The European Review of Books”. Zajmuje się polityką ukraińską i regionalną, a także wpływem dezinformacji na społeczeństwo.

**Natalia Humeniuk (Наталія Гуменюк)** – pisarka, dziennikarka i autorka filmów dokumentalnych. Specjalizuje się w sprawach zagranicznych i reporterstwie wojennym. Współzałożycielka, a do roku 2021 redaktorka naczelna obywatelskiej telewizji Hromadske.TV. Obecnie związana z Laboratorium Dziennikarstwa Interesu Publicznego, którego jest założycielką.

**Pawło Klimkin (Павло Клімкін)** – dyplomata, wiceminister spraw zagranicznych (2010–2012), ambasador Ukrainy w Niemczech (2012–2014), a następnie minister spraw zagranicznych (2014–2019). Odegrał centralną rolę przy negocjacjach układu o stowarzyszeniu między Unią Europejską a Ukrainą z 2017 roku.

**Fundacja im. Stefana Batorego**

Sapieżyńska 10a  
00-215 Warszawa  
tel. (48-22) 536 02 00  
fax (48-22) 536 02 20  
batory@batory.org.pl  
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach  
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska  
Korekta: Joanna Liczner  
Warszawa 2023  
ISBN 978-83-67750-21-9